Cena 20 hal.

Adres wydawnictwa Kraków, Stradom 13. Nr. telefonu 279. Konto czek. P. K. O. Nr. 174.455. — Listy i rękopisy należy przesyłać pod adresem redakcyi w Przywozie kolo Mor. Ostrawy. — Adres Administracyi dla Krakowa: Stradom 13. — Nakł. Gal. Spółki Wydawniczej w Krakowie.

Nowy Dziennik

Wychodzi codziennie, także w poniedziałki.

Cena 20 hal.

Prenumerata w Austro-Węgrzech, Królestwie Polskiem i Niemczech: Miesięcznie 4 K 80 h. kwartalnie 14 K 40 h. — Cena ogłoszeń 10 hal. za 1 mm 1szpalt. — Prenumeratę, ogłoszenia i przesyłki pieniężne przyjmuje Administracya w Przywozie koło Mor. Ostrawy. Tel. 211.

Rok I. Kraków, sobota 10. sierpnia 1918. Nr. 33.

Na marginesie ofenzywy.

Kwestya zakończenia wojny jest właściwie kwestyą ostatecznego rozczarowania obu stron walczących. W chwili, kiedy obie dojdą do przekonania, że militarne pokonanie przeciwnika leży poza granicami możliwości, zaświta pierwszy promyk pokoju. Aż do tego czasu nie pomogą żadne, choćby w najlepszym zamiarze poczęte propozycye, plany i socyalistyczne konferencye. Im prędzej więc przyjdzie do tego rozczarowania, rozczarowania gruntownego, i ostatecznego, tem lepiej dla sprawy pokoju.

Z tego punktu widzenia może obecna ofenzywa francusko-angielsko-amerykańska, która jeszcze raz użyźni szmat ziemi francuskiej krwią pół tuzina lub jeszcze więcej narodowości, przynieść za sobą pomyślne skutki. Mimo wielkich i bombastycznych bowiem zapowiedzi koalicyi, która dmie już dziś we fanfary zwycięstwa, nie ulega dla objektywnego obserwatora żadnej wątpliwości, że i obecna ofenzywa koalicyi na Zachodzie podzieli los wszystkich swych dotychczasowych poprzedniczek. Sami Anglicy podnoszą wzorowy i strategicznie nienaganny odwrót niemiecki, a Lloyd George w swej wielkiej przedwczorajszej mowie powiedział wprost: Niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło. Pozatem donosi dzisiejszy komunikat niemiecki, że na północy od Sommy między Ancre i Avre nieprzyjaciel został ze stanowisk niemieckich odrzucony, a na południu atak jego wstrzymany. Zapewne przyniesie koalicyi obecna ofenzywa większy lub mniejszy sukces, ale o jej nieudaniu się w znaczeniu przełamania frontu niemieckiego przekona się nowy marszałek francuski, Foch, prędzej czy później. I wówczas dojdzie może koalicya do przekonania, że nawet z pomocą wojsk amerykańskich Niemcy są nie do pokonania. Trzeba sobie bowiem tylko przypomnieć, że Ameryka jest od roku jednym aliantem koalicyi. Nadzieją amerykańską utrzymywali Clemenceau i Lloyd George ludy swoje w nadziei wyparcia Niemców z Francyi i Belgii po utracie nadziei we własne siły. Nieudanie się obecnej ofenzywy byłoby więc klęską amerykańską i doszczętnem zburzeniem koalicyjnych zamków na lodzie.

Na razie obwieszcza jeszcze, dla wszelkiej ostrożności, Lloyd George, że Ameryka to nie ów milion żołnierzy, który walczy dziś we Francyi, ale owa imaginacyjna liczba, która wraz z przyszłą armią angielską wynosić będzie 15 milionów żołnierza. Ten p. Lloyd George wpadł naturalnie w trans i w przesadę, zwykłą zresztą u mężów stanu koalicyi, którzy stoją chwilowo u steru rządu. Ameryka — jak zapewniają znawcy tamtejszych stosunków — jest może kopalnią złota, ale stanowczo nie kopalnią żołnierza i wogóle materyału ludzkiego. Przemysł jej już przed wojną cierpiał na brak ludzi, a obecnie wskutek potrzeb wojennych tem bardziej kraj w siły męskie nie obfituje. O fantastycznych milionach niema wprost mowy. Pod tym względem rozwieją się ogromne nadzieje koalicyi, o ile po obecnej ofenzywie dalej [illegible] oczekiwać będzie mesyasza amerykańskiego. Dla nas ważnem i istotnem jest [illegible] to, że o ile obecna ofenzywa się nie uda, to czar amerykański faktycznie pryśnie — na czem sprawa pokoju tylko zyska.

Koalicya czuje to, zdaje się, bo pracuje dziś całą siłą pary. Anglia mobilizuje swe dominia, powiększa gorączkowo swą flotę i za każdą cenę pragnie przeciwko państwom centralnym odrestaurować front na Wschodzie. Niemcy muszą być pobite — oświadcza Lloyd George, czyniąc zarazem z wilsonowskiej ligi narodów istną karykaturę ad usum swych wyuzdanych celów imperyalistycznych.

Koalicya pracuje całą siłą pary... Ponawia osławioną swą ofenzywę pokojową.

Z uporem godnym lepszej sprawy usiłuje, tym razem w humorystyczny wprost sposób, rozluźnić sojusz austro-niemiecki p. d'Annunzio, były poeta a obecny polityczny doradca sztabu włoskiego, pisze w drodze poczty napowietrznej do mieszkańców Wiednia: Zlitujcie się nad sobą! Jesteście przecie sympatycznymi Wiedeńczykami a oto kamratujecie z grubijańskim Berlinem... To nie wypada... Nie dajcie się łudzić: zwycięstwo decydujące tak samo wpadnie wam do gąbki jak chleb z Ukrainy .. — tak pisze p. d'Annunzio!

Kiedy i koalicya straci nadzieje w swoje zwycięstwo, jak ją p. d'Annunzio stracił w nasze, zaświta jutrznia pokoju.

Lotnicy włoscy nad Wiedniem

Mowa Balfoura.

Komunikaty sztabów generalnych.

Wiedeń, 9. sierpnia. Urzędowo donoszą:

Na froncie włoskim osiągnęła obustronna walka artyleryjska na obszarze Siedmiu Gmin szczególną siłę.

W Albanii zmniejszyła się czynność potyczkowa.

Szef sztabu generalnego

•

Berlin, 9 sierpnia. BK. Biuro Wolffa donosi z wielkiej kwatery głównej:

ZACHODNIA WIDOWNIA BOJU:

Front armii księcia Rupprechta:

Między Yserą i Avre żywa nocna czynność artyleryjska. Na południowy zachód od Ypern i na południe od Lys nastąpiły po najsilniejszym ogniu nieprzyjacielskie ataki częściowe, które zostały odparte. Nad Ancrą i Avre zaatakował wczoraj nieprzyjaciel znacznemi siłami. Korzystając z gęstej mgły wtargnął z wozami pancernymi do linii naszej piechoty i artyleryi. Na północ od Sommy wyparliśmy nieprzyjaciela z naszych pozycyi w kontrnatarciu. Między Sommą i Avre powstrzymały nasze kontr-ataki nieprzyjacielski szturm bezpośrednio na wschód od linii Morcourt-Harbonnieres-Caix-Fresnoy-Contoire. Ponieśliśmy straty w jeńcach i działach. Za pomocą jeńców, których wzięliśmy do niewoli stwierdziliśmy Anglików z australskiemi i kanadyjskiemi wojskami pomocniczemi, tudzież Francuzów.

Nad placem boju zestrzeliliśmy 30 nieprzyjacielskich samolotów. Por. Loewenhardt odniósł 49., 50 i 51. zwycięstwo w powietrzu, por. Udet 45., 46. i 47., por. bar. Richthofen 33., 34. i 35. por. Kroll 31. i 32., nadpor. Billik 29., por. Koennecke 23., 24. i 25. i por. Auffarth 20. zwycięstwo w powietrzu.

Front armii niemieckiego następcy tronu

W pojedynczych odcinkach nad Vesle ożyła czynność artyleryjska. Pomyślne walki częściowe z obu stron Braisne i w Szampanii na północny zachód od Souain.

Pierwszy generał kwatermistrz
LUDENDORFF.

Włoscy lotnicy nad Wiedniem.

Tel. wł. »Nowego Dziennika«.

Wiedeń, 9. sierpnia. „Neues Wiener Abendblatt" donosi: Dzisiaj rano o 9 godz. 9,30 pojawiło się nad Wiedniem 6 nieprzyjacielskich samolotów i rzuciło na razie [illegible] i punkty skrzyżowania w 1., 2., 3., 4., 9., 10., 15. i 16. okręgu, tudzież w Szwechacie kilka tysięcy ulotników. Były to jak potem stwierdzono, [illegible] trojakiego rodzaju. Jeden z nich wydany jest w barwach włoskich z herbem sabaudzkim w środku i znajduje się na nim numer 128, drugi wydrukowany jest na białym papierze z numerem 129. Tekst na obu tych ulotnikach jest niemiecki. Wreszcie z samolotów zleciały także ulotniki w języku włoskim.

Rozumie się samo przez się, że pojawienie się nieoczekiwanych gości wzbudziło wszędzie największą sensacyę i spowodowało masowe gromadzenie się na ulicach, gdzie żywo omawiano ten wypadek.

W sprawie tej donoszą dalej: Było około kwadrans na 10. rano, gdy spostrzeżono nad miastem nieprzyjacielskie statki powietrzne. Z ulotników poznano, że nie jest to własna eskadra lotnicza, lecz że udało się samolotom nieprzyjacielskim dotrzeć aż do Wiednia. Gdy ulotniki spadły deszczem na ziemię, przechodnie skupili się gromadnie i spoglądali z podnieceniem w stronę nieba i nieprzyjacielskich aparatów. Szybko podjęto z ziemi ulotniki i odczytano wśród wielkiego napięcia treść odezw. Lotnicy — jak zauważono — kierowali się najpierw z zachodu przez Hietzing i jak słychać zrzucili naprzód ulotniki nad dworcem zachodnim i sąsiedniemi ulicami. W wielkich masach spadły ulotniki wewnątrz miasta, a szczególnie w ogrodach, parku ratuszowym i w Volksgarten. Obecni tam żołnierze i publiczność rzucili się na kartki, zabierając je. Należy jednak stwierdzić, że uwoźliwe podniecenie publiczności ustąpiło wkrótce przed wielką ciekawością, gdy poznano, że nie jest planowany atak na miasto. Lotnicy zniknęli potem wkrótce szybko, w stronę Szwechatu, tłumy stały jednak jeszcze długo na ulicach. wszystko też z łatwo zrozumiałem podnieceniem oczekiwało niespodzianej nieprzyjacielskiej wizyty. Naturalnie, że z początku powątpiewano głośno, czy to są rzeczywiście lotnicy włoscy, a ci, którzy samolotów nie widzieli, nie chcieli wprost wierzyć, by Włochom mógł się udać tak daleki lot z frontu aż do Wiednia. Jednakże treść rozrzuconych ulotników, zakończona okrzykiem na cześć Włoch i koalicyi, tudzież oświadczeniem, że wojnę prowadzi się nie przeciw inteligentnemu Wiedniowi, wykluczała wszelkie dalsze wątpliwości co do pochodzenia tej nieoczekiwanej wizyty.

Samoloty zatrzymały się około 5 minut nad Wiedniem i odleciały następnie w kierunku Szwechatu. Nasi lotnicy podjęli kontr-zarządzenia dla pościgu Włochów. Aparaty nieprzyjacielskie, które się utrzymywały wszędzie w wielkiej wysokości, zdawały się nieciemną powierzchnią. Później, gdy się spuściły na 300 metrów, poznano, że są to samoloty włoskie. Ze wszystkich stron zbiegali się ludzie, obserwując widowisko w powietrzu. Umiarkowany wiatr igrał z ulotnikami, a dzieci spieszyły w kierunku, w którym spadały kartki. Gdzie się jednak udało złapać ulotnik i odczytać posełstwo z powietrza, tam wiedziano natychmiast, o co się rozchodzi. Tekst, w którym oświadczono, że się nie prowadzi wojny przeciw obywatelom, kobietom, starcom i dzieciom, i nie chce się również wyrządzić żadnej szkody miastu Wiedniowi, wywołał z początku nieufność. Jeden z 3 ulotników był zredagowany we włoskim języku i podpisany przez Gabryjela d'Annunzio.

W południe nadeszła wiadomość, że jeden z lotników nieprzyjacielskich zmuszony był wskutek defektu w motorze do lądowania koło Schwarzau na Steinfeld, powiat Wiener-Neustadt. Włoski lotnik podpalił aparat i sam uciekł. Pościg zarządzono.

Według urzędowych doniesień jest wykluczonem, by włoska eskadra bombowa mogła dojść aż do Wiednia, ponieważ po pierwsze bomby są za ciężkie, a po drugie aparaty musiałyby wziąć ze sobą bardzo dużo benzyny, wskutek czego nie uzyskałyby tej wysokości, w jakiej utrzymywały się podczas lotu. Pogoda dzisiejsza sprzyjała dzisiaj dosyć lotnikom. Niebo nad Wiedniem było zachmurzone, a lotników spostrzeżono, gdy się już dość nisko spuścili.

Czyn lotników nie jest szczególnie wielki. Loty 1100 do 1200 kilometrów dokonywano już przed wojną, a również w czasie tejże. Droga, jaką włoskie aparaty odbyły, wynosi w linii powietrznej, jeżeli się uwzględni najbliższe włoskie place lotnicze, około 500 kilometrów. Ponieważ jednak w prostej drodze tworzą Alpy znaczną przeszkodę, lotnicy celem uniknięcia panujących nad niemi, szybko zmieniających się wiatrów, obrali inną drogę. Prawdopodobnie przelecieli nad Adryatykiem i przedostali się przez strefę, w której nie spodziewali się żadnych formacyi obronnych. Przez to oszczędzili sobie drogi przez nasz front wojenny i mogli się też czuć bezpieczniejszymi —

Włoskie odezwy.

Wiedeń, 9. sierpnia. BK. Dzisiaj rano o godz. 9.30 pojawiło się 6 włoskich samolotów nad Wiedniem i zrzuciło w kilku okręgach tysiące ulotników częścią we włoskich barwach krajowych. Ich zbliżania się nie zauważono natychmiast z tego powodu, ponieważ wskutek nieobciążenia bombami unosiły się nadzwyczaj wysoko, mgła poranna ograniczyła widok. Tekst odezw brzmiał:

»Wiedeńczycy! Poznajcie Włochów! Gdybyśmy chcieli, moglibyśmy zrzucić całe tony bomb na wasze miasto. Przesyłamy wam tylko pozdrowienia trykoloru wolności. My Włosi nie prowadzimy wojny z mieszczanami, dziećmi, starcami i kobietami, prowadzimy wojnę z waszym rządem, nieprzyjacielem narodowej wolności, z waszym ślepym, upartym i okrutnym rządem, który wam nie potrafi dać ani chleba ani pokoju i karmi was tylko nienawiścią i złudnymi nadziejami. Wiedeńczycy! Mówi się o was, że jesteście inteligentni. Od chwili jednak, gdyście przywdziali pruskie mundury, spadliście do poziomu grubianów berlińskich i cały świat zwrócił się przeciw wam. Jeżeli chcecie kontynuować wojnę, zróbcie to, o ile chcecie popełnić samobójstwo. Czego się spodziewacie? Rozstrzygającego zwycięstwa, które wam przyrzekli pruscy generałowie? Ich zwycięstwo rozstrzygające jest jak chleb z Ukrainy. Oczekuje się go i umrze, nim nadejdzie. Obywatele Wiednia! Pamiętajcie co was czeka i zbudźcie się! Niech żyje

wolności! Niech żyją Włochy! Niech żyje koalicya!«

Inne ulotniki podpisane przez d'Annunzia zredagowane są w tym samym duchu i są jeszcze bardziej komiczne. Idea i tekst odpowiadają zupełnie włoskiemu poczuciu i doskonale znanemu duchowi z jakiem Włochy prowadzą wojnę. To co mówią, nie jest dla nas niczem nowem. Ludność monarchii miała od szeregu lat sposobność do poznania aż do przesytu obłudnych mów włoskich dyplomatów i prasy. Włosi, którzy od początku wojny zabijali bombami mieszczan, dzieci, starców i kobiety w Tryeście i Lublanie, chcą się okazać wielkodusznymi nieprzyjaciółmi i oszczędzać Wiedeńczyków! Wiedeńczycy, a z nimi wszystkie ludy Monarchii poznały zbyt dobrze Włochów, którzy z braku wszelkiego wojskowego sukcesu na froncie podejmują obecnie moralną ofenzywę przeciw ludności w kraju poza frontem. I w tem do znają rozczarowania. Jeszcze mniej zyskają powodzenia próby nieprzyjacielskiej propagandy narzucenia ludności wiedeńskiej odrazy do związku z państwem niemieckiem i jeżeli Włosi w jednym ze swych ulotników wyszydzają wyniki pokoju z Brześcia litew. i Bukaresztu, jako akcye niesprawiedliwe i wrogie ludom, cóż dopiero można powiedzieć o tym pokoju, jakiego kazali nam się spodziewać w obłudnych słowach, te Włochy, które nam chcą zrabować Tryest odepchnąć od Adryatyku i które granice swoje chcą przesunąć aż po łańcuch alp austryackich. Ani za pomocą ulotników, ani też bombami morderczemi, nie pozwoli się zachwiać znękana ludność Wiednia i innych miast Austro-Węgier. Podobne wycieczki zniesie z równie zimną krwią jak sprzymierzeniec, którego miasta od szeregu lat spotykają takie napady. Zdradziecki nieprzyjaciel, który nas z żądzy rabunku napadł skrycie, zapytuje nas, czy chcemy jeszcze wojnę kontynuować. Odpowiedź na to, dała już dawno nasza armia i nasza ludność. Prowadzimy walkę obronną i złożymy miecz dopiero wówczas, gdy nasi przeciwnicy przekonają się, że nas nie potrafią zniszczyć...

Dla oryentacyi ludności należy następnie zakomunikować co następuje:

Konieczne zarządzenia dla ochrony ludności na wypadek pojawienia się nieprzyjacielskich lotników w obrębie miasta zostały omówione przez zarząd wojenny i kompetentne władze rządowe i w razie potrzeby będą zaostrzone. Ze strony wojskowej przeprowadzono w możliwie największych rozmiarach zarządzenia obronne, z jednej strony przez ustawienie baieryi przeciwsamolotowych, z drugiej strony przez trzymanie w pogotowiu bojowych eskadr lotniczych. Samoloty, które się dzisiaj pojawiły nad miastem, zdaje się nie dokonały tylko samego zadania rozrzucenia ulotników, lecz przypuczalnie dokonały także fotograficznych zdjęć celem przeprowadzenia dalszych lotów ze specyalnemi zadaniami. We własnym interesie ludności leży przeto przestrzeganie zarządzeń ochronnych wydanych swego czasu przez odnośne władze. Do ogólnej wiadomości podaje się następnie, że nasze samoloty na obu końcach dolnych płaszczyzn mają czarny krzyż na białym polu, podczas gdy włoskie samoloty mają paski zielono-biało-czerwone, równoległe do kierunku lotu.

Ujęcie jednego z lotników

Tel. wł. »Nowego Dziennika«.

Wiedeń, 9. sierpnia. Włoski lotnik, który był zmuszony wylądować w Schwarzau, został ujęty.

Opowiadanie schwytanego lotnika.

Tel. wł. »Nowego Dziennika«.

Wiedeń, 9. sierpnia. Schwytany lotnik opowiada następujące szczegóły o locie. 8 włoskich aparatów lotniczych, jedynie z pilotami bez obserwatorów, podniosło się dziś w Padwie, aby osiągnąć Wiedeń. Cała demonstracya była obliczona jedynie dla Wiednia, dlatego też nigdzie nie zrzucano ulotników. Lot obraliśmy przez Celowiec. Skoro piloty dotarli do granicy zachodniej, a mianowicie na 16. okręg, rozpoczęli zrzucać ulotniki. Dotąd lecieli tak wysoko, że z ziemi nie można było ich spojrzeć. Był zamiar dla lotu powrotnego obrać tę samą drogę, mianowicie z Wiednia przez Schwarzau na przestrzeń kolei zachodniej. Włosi spodziewali się jeszcze w południe być w Padwie. Aparaty lotnicze nie miały ze sobą ani bomb, ani żadnych [illegible] wskazówek.

W tutejszych kołach fachowych przypuszczają, że Włosi używali aparatów pochodzenia amerykańskiego, z którymi mogli odbyć tę przestrzeń w 3—4 godzinach.

D'Annunzio brał udział w locie?

Tel. wł. »Nowego Dziennika«.

Wiedeń, 9. sierpnia. Jeden z ulotników zrzuconych przez włoskich lotników jest jak donieśliśmy, podpisany przez d'Annunzia i tekst jest na jednem miejscu tak ułożony, że można z tego wnioskować, iż poeta znajdował się między lotnikami. Czy się to zgadza nie można rozumie się wiedzieć z pewnością. W wywiadzie udzielonym niedawno medyolańskiemu dziennikarzowi oświadczył poeta włoski, że będzie brać udział wkrótce w locie w głąb kraju nieprzyjacielskiego. Odezwa jego jest ogłoszona w języku włoskim.

Powrót lotników przez Lublanę.

Lublana, 9. sierpnia. BK. Dziś kilka minut po 11. godz. przed południem unosiła się nad Lublaną eskadra z 7 aparatów lotniczych, i pędziła, ostrzeliwana przez baterye przeciwsamolotowe, w kierunku południowo-zachodnim.

Niema pokoju przed pokonaniem niemieckiego militaryzmu.

Mowa Balfoura.

Londyn, 9. sierpnia. BK. Reuter. W ciągu dyskusyi w Izbie niższej wywołała grupa pacyfistyczna debatę, w czasie której zażądała, by zrobiono stanowcze wysiłki w kierunku pokoju. Członek dawnego gabinetu liberalnego J. M. Robertson, podkreślił w swej odpowiedzi wyraźnie, że niema pokoju przed pokonaniem niemieckiego militaryzmu. Pokój w rodzaju, proponowanego przez Lansdowna oznaczałby tylko pokój, któryby przywrócił status quo ante bellum, a Niemcom umożliwiłby nowe zbrojenia podczas gdy wszystkie inne narody musiałyby znosić ciężar obowiązkowej służby. Właśnie wobec tego, że mówca jest od dawna pacyfistą, oświadcza się przeciw polityce pacyfistów. Rząd niemiecki nie zgodzi się nigdy na rozbrojenie, jeżeli do tego nie będzie zmuszony.

Balfour powiedział w swej odpowiedzi: Dyskusya nie dostarczyła żadnych nowych faktów. Przeszkodą jest, że militaryzm niemiecki nie polega na ambicyi kilku żołnierzy, dokładnie mówiąc: partyi wojskowej, lecz na tem, że niemieccy literaci, profesorowie, teoretycy, praktycy i ci, którzy się zajmują historycznemi zadaniami, wszyscy bronią teoryi, że prawdziwa polityka każdego narodu, który chce być wielkim, jest polityka panowania nad światem. Ta wielka i wcznośna [illegible] się wśród wykształconych klas w Niemczech i nim się tych korzeni nie zniszczy, jest tylko bardzo słaba nadzieja, by Niemcy dobrowolnie stały się gotowym do pokoju członkiem społeczeństwa narodów.

Balfour wywodzi następnie: Zło ma swój początek w łatwo uzyskanych wojskowych sukcesach a jedyna droga do zniszczenia tego zła polega na tem, by pokazać, że wojna nie zawsze prowadzi do łatwych sukcesów a czasami nawet nie prowadzi do żadnych. Naszem zadaniem nie jest pytać, czy te ohydne niemieckie doktryny były fantazyą niezawisłego myśliciela. My się musimy trzymać postępowania rządu niemieckiego.

Odnośnie do Belgii powiedział Balfour: Nie chcemy nic innego powiedzieć, jak przypomnieć Izbie, że dotąd nigdy jeszcze żaden dyplomata niemiecki nawet, gdy w Niemczech wydarzenia dawały silny powód do kierunku pokojowego, nie potrafił jasno i otwarcie powiedzieć: Zajęliśmy Belgię bez powodu, chcemy ją wrócić, gdy tylko będzie możliwem, i to z wszystkiem cośmy jej zabrali. Nigdy oni tak nie mówili i to byłoby jedyną polityką jaka mogłaby zadowolić najskrajniejszych pacyfistów. Na wschodniej granicy niemieckiej znajduje się jeszcze wyraźniejszy przykład przeprowadzania niemieckich teoryi, dopóki Niemcy są potężne. Wpływ niemiecki sięga wskutek klęski rosyjskiej od północnej Finlandyi do morza czarnego.

Do Finlandyi przyszli Niemcy jako wybawcy, ale poza ujarzmieniem przez Niemców niema gorszego losu, nad oswobodzenie przez Niemców. Wysłali oni wojska do Finlandyi i próbowali wciągnąć ją w walkę i użyć za środek do dalszych ataków na Rosyę. Cośkolwiek dalej na południe leżą prowincye bałtyckie, Estończycy, Łotysze, Litwini, Polacy i Ukraińcy. Bez miłosierdzia starali się Niemcy przy pomocy gwałtem wymuszonych układów ujarzmić te ludy wojskowo i gospodarczo i mapę tej części Europy wyznaczyć według swej woli. Wobec Rumunii zastosowano metody niemieckie w bardzo charakterystyczny sposób. Rumunia musi nie tylko przyczynić się do niemieckich kosztów wojennych, ale nawet Niemcy zapewnili sobie dozór nad przemysłem rumuńskim, wybijając się na absolutnych władców wojskowych i gospodarczych.

Myśmy również znacznie rozszerzyli nasz teren. Obsadziliśmy Palestynę i wielką część Mezopotamii i zajęliśmy kolonie niemieckie. Jeżeli ktoś chce poznać różnice między niemiecką i angielską metodą, niech porówna stan w obsadzonych przez nas obszarach ze stosunkami w krajach zdobytych przez Niemców. Dokąd przyszliśmy zaprowadziliśmy pewne stosunki. Sądzę, że w Mezopotamii rośnie obecnie więcej zboża niż od szeregu stuleci, że Palestyna cieszy się większym dobrobytem niż kiedykolwiek i że w koloniach niemieckich uzyskano większą poprawę. Po starannem przestudyowaniu postępowania rządu niemieckiego i wynurzeń polityków niemieckich, powiadam, że niema najmniejszej oznaki, by dyskusya z nimi była owocną. Przepaść, jaka dzieli koalicyę od mocarstw centralnych jest tak głęboka, że się jej nie da wypełnić i tak szeroką, że się jej nie da pokonać.

Naokoło odwrotu niemieckiego.

Berlin, 9. sierpnia. BK. Kontrasty między wszystkiemi komunikatami koalicyi mnożą się. Lyoński telegram iskrowy podnosi wysokość łupów francuskich, szczególnie w działach do granatów, i karabinach maszynowych na południe od Wesle. Odmiennie do tego podnosi — według doniesienia ze St. Gallen — nowy komentarz agencyi Hawasa dzielność niemieckich straży tylnych i ograniczoną liczbę jeńców. Energii nieprzyjaciela udało się, usunąć prawie cały materyał wojenny i działa, których nie można było zabrać, zniszczyć. Główna część niem. artyleryi i reszta wojsk znajduje się już na półn. brzegu Aisny. Mosty wysadzono w powietrze. W ostatnich dniach sprowadzenie ciężkich dział francuskich doznało wielkich trudności.

Komunikat wieczorny.

Berlin, 9. sierpnia. BK. Urzędowo donoszą wieczorem:

Między Sommą i Avre kontynuował nieprzyjaciel swoje ataki.

B. minister Hochenburger zmarł.

Wiedeń, 9. sierpnia. — Tel. wł. — W Gracu swem miejscu urodzenia zmarł dzisiaj w wieku lat 61. b. minister sprawiedliwości Dr. Wiktor Hochenburger. Od roku 1892 należał on do Rady miejskiej w Gracu, a w roku 1897—1900 wybrany został na przedmieściach swego miasta posłem do Rady państwa. W młodym już wieku rzucił się na pole polityki i wtedy ostro piętnował ministrów rządzących paragrafem 14, aż wreszcie sam się stał, wszedłszy do gabinetu Bienertha II jako minister sprawiedliwości, w którym pozostał przez lat 5 aż do śmierci hr. Stürgkha, ministrem z pod znaku paragr. 14.

Hochenburger był pierwszym ministrem sprawiedliwości, który wkroczył otwarcie w zakres jurysdykcyi, wyrządzając swemi instrukcyami dla sędziów wiedeńskich po rozruchach głodowych w roku 1911 formalną rzeź w procesach młodocianych. Swoje reakcyjne stanowisko okazał niedwornacie nie w reformie w gabinecie Stürgkha, wraz z którym stał się złym duchem Austryi. Jeden z najpilniejszych może urzędników austryackich, pracował niezmordowanie, by ujawnić wszędzie swój reakcyonizm. Sam podpisał przeszło 300 rozporządzeń na podstawie paragr. 14 wydanych, knebIował w swej nadmiernej gorliwości wszelkie objawy życia publicznego. To też jemu zawdzięcza Austrya owe pełne troski i przygnębienia pierwsze dni po wypowiedzeniu wojny. Hochenburger był celem zamachu po wspomnianych wyżej rozruchach w r. 1911: strzelił do niego wówczas Słowianin południowy Njegus w parlamencie, lecz go nie trafił.

Austrya zawdzięcza mu wiele rozporządzeń, które sprowadziły niejedną komplikacyę i nieporozumienie. Hochenburger był tym, który wydał rozporządzenie o świadczeniach wojennych, o sądach wojskowych.

Hochenburgera ma żydostwo ciągle w niewdzięcznej pamięci. Ten biurokrata starego stylu, który z góry spoglądał na podatników, ciągle odmawiał rewizyi procesu Hilsnera (o »mord rytualny«), on to wydał rozporządzenie, zabraniające galicyjskim adwokatom we Wiedniu wykonywania swego zawodu.

Lżej odetchnęły ludy Austryi, gdy Hochenburger po śmierci Stürgkha ustąpić musiał ze życia publicznego.

Skoropadski protestował?

Lwów, 9. sierpnia. Tel. wł. — Dowiaduję się od dobrze poinformowanego polityka, wracającego obecnie z Kijowa, bliższych szczegółów o zanulowaniu tajnego układu tyczącego podziału Galicyi. Hr. Forgach oświadczył najzwyczajniej hetmanowi, że rząd austryacko-węgierski nie uznaje tajnego układu o podziale Galicyi i zapytał hetmana, jak się on wobec tego zachowuje. Hetman odpowiedział, że przeciwko temu protestuje, ale niestety nie posiada Ukraina żadnej siły do wymuszenia dotrzymania tego układu. Na podstawie ostatnich słów doniósł hr. Forgach ministrowi Doroszence, że się hetman zgodził na zanulowanie układu. U Doroszenki powtórzyła się ta sama scena, co u hetmana. Hr. Forgach doniósł potem do Wiednia, że rząd ukraiński zrzeka się dotrzymania układu. Poseł niemiecki oświadczył rządowi ukraińskiemu, że nie może wobec stanowiska austryackiego w tej sprawie niczego wskórać.

Proces „Frankfurter Zeitung" przeciw Chamberlain'owi.

Frankfurt, 9. sierpnia. BK. W Frankfurcie rozpoczął się dziś proces »Frankf. Zeitung« o obrazę czci przeciw H. St. Chamberlainowi, znanemu autorowi dzieła »Die Grundlage des 19. Jahrhunderts«. Chamberlain, syn angielskiego admirała, jest ożeniony z córką Ryszarda Wagnera i naturalizował się w r. 1915 w Bawarii. Chamberlain oświadczył w jednym ze swych artykułów, iż »Frankfurter Zeitung« musi pozostawać w bezpośrednim stosunku z rządem angielskim i że »Frankfurter Zeitung« jest własnością nieprzyjaciół. Na to wniosło 18 członków redakcyi i rady nadzorczej oskarżenie o obrazę czci przeciw Chamberlainowi. Chamberlain wniósł skargę wzajemną, gdyż »Frankf. Zeitung« wyraziła się o nim: »Ten człowiek nie jest w stanie naruszyć czci Niemca«.

Chamberlain nie zjawił się osobiście na rozprawie z powodu choroby. »Frankf. Zeitung« zastępował poseł do sejmu Rzeszy Konrad Haussmann. Po mowie obu obrońców obwieścił przewodniczący, że wyrok zostanie ogłoszony 16. sierpnia.

W przededniu pertraktacyi pokojowych

Sztokholm, 8. sierpnia. BK. Półurzędowa »Svenska Morgenbladet« w specyalnym artykule wyraża życzenie, aby rząd szwedzki wraz z innymi neutralnymi rządami zaofiarował się wojującym do pertraktacyi pokojowych. Dziennik stwierdza, że rząd szwedzki poczynił już w tym kierunku pewne kroki, które doprowadzą do celu.

Lenin i Trocki.

Podaliśmy wczoraj w dziale telegramowym początek wywiadu z Akselrodem, kierownikiem sekcyi prasowej rządu sowietów. Uwagi jego o Leninie i Trockim przynosimy poniżej:

Skoro się w Europie sądzi, że w zachowaniu się Lenina i Trockiego zaszedł w ostatnich czasach pewien niepokój, świadczy to o wielkiej nieznajomości naszych stosunków. Zachowanie się Lenina i Trockiego jest ciągle jednakie począwszy od października 1917. r. U nas niema tajnej dyplomacyi. Nie zamydla się ludowi oczu jak w zachodniej Europie i my otwarcie mówimy o niebezpieczeństwie nie w ostatnim momencie, lecz w pierwszej chwili wyłonienia się niebezpieczeństwa. Komu się więc wydaje, na podstawie ostatnich odezw i oświadczeń Lenina, że pędzimy ostatkiem sił, ten nie czytał gazet rosyjskich od października 1917. r.

Wierutnem jest kłamstwem, co się czyta w gazetach zachodnio-europejskich, iż Lenin i Trocki nie wychodzą bez silnej straży wojskowej. Lenin i Trocki występują kilkakrotnie co tygodnia jako mówcy na wielkich zgromadzeniach ludowych. Na takie mityngi schodzi się 5—7 tysięcy osób. Lenin, który jest bardzo zajęty, przejeżdża codziennie kilka razy w automobilu przez miasto w towarzystwie tylko żony i szofera. Żona dlatego jedynie z nim jedzie, bo jest jego współpracowniczką i z bardzo wielkiem zajęciem bierze udział w jego pracach.

Lenin przyjmuje codziennie między 11. a 4. po południu deputacye chłopów i robotników. Kto tylko coś ważnego ma mu do powiedzenia, każdy potrzebujący rady i pomocy, zostaje do niego dopuszczony po zgłoszeniu się u sekretarza. Przechadza się po Kremlu, gdzie wszyscy komisarze ludowi mają swoje biura, bez żadnej straży, a do Kremla każdy się może dostać, kto tylko warcie okaże swój paszport. A przecie każdy zbrodniarz może mieć paszport. Aczkolwiek codziennie kilka razy widuję się i rozmawiam z Leninem, nigdy ani śladu trwogi przed zamachem u niego nie zauważyłem. Zresztą jada Lenin obiad i kolacyę razem z setkami towarzyszy przy jednym stole. To samo odnosi się do Trockiego.

Obaj są bardzo popularni.

Lenin jeszcze bardziej niż Trocki. Trocki mówi piękniej, elastyczniej, dowcipniej. Lenin mądrzej, jaśniej i logiczniej myśli. Trocki przemawia jak człowiek akademicznie wykształcony do inteligentów. Lenin, aczkolwiek jest też bardzo uczonym, przemawia jak człowiek z ludu do ludu. Co do siły i głębi słów nie prześciga go żaden mówca rosyjski. Każde słowo — to myśl, każde słowo jest przemyślane. Niema frazesów, tylko trzeźwe fakta. Zwykłe obwieszczanie, że Lenin będzie obecny na mityngu, wystarczy, aby zapełnić salę. Zdaje mi się, że w Moskwie niema dziecka powyżej 6 lat, któreby go nie znało. Także wiadomość, że Lenin jest ciężko chorym, jest wymysłem. Lenin jest silnym, zdrowym człowiekiem 50-letnim, nadzwyczaj pracowitym. Chodzi ubrany jak zwykły robotnik w wytartym surducie, którego nawet nie zmienia podczas wizyty zachodnio-europejskiego posła we fraku.«

Z DNIA.

— **Lloyd George do Serbów.** Haga. »Hollandsch Nieuwsbureau« donosi z Londynu, że Lloyd George wystosował do Serbów podobny manifest, jak do narodu angielskiego, w którym wzywa ich do wytrwania aż do dnia wolności.

— **Odwrót Czecho-Słowaków na Syberyi.** Paryż, 7. sierpnia. (T. K.) Według sprawozdania Agencyi Havasa z Szanghaju donoszą z Władywostoku, że Czecho-Słowacy cofnęli się na linię Ussuri pod naporem przewagi liczebnej. Generał Horwat przybył do Władywostoku. Przypuszczają tu, że uda mu się z pomocą koalicyi wzmocnić armię rosyjską i utworzyć front przeciwko Niemcom.

— **Powstanie w Tybecie.** Rotterdam, 8. sierpnia. (Tel. wł.) Times donoszą z Tokio, że w Tybecie wybuchło powstanie przeciw Chinom.

— **Malvy na wygnaniu.** Paryż. »Petit Journal« donosi, że Malvy, który skazany został na 5-letnie wygnanie, uda się do San Sebastian w Hiszpanii.

— **Inżynierowie Kruppa szpiegami.** Amsterdam. Straż graniczna w Heerenberg zaaresztowała jednego Niemca i jednego Anglika, którzy obaj byli inżynierami u Kruppa. Znaleziono u nich rysunki i plany wielkiej wagi dla Anglii, której zaaresztowani chcieli je sprzedać. Dokumenty zostały wysłane do Hagi.

— **Reforma administracyi w Bulgaryi.** »Frankfurter Zeitung« donosi z Sofii, że bulgarskie ministerstwo przygotowuje reformę administracyi w wyswobodzonych obszarach, w pierwszym rzędzie nowy podział terytoryalny w Macedonii.

— **Ruch kolejowy z Rumunią podjęty.** Czerniowce, 8. sierpnia. Z dniem 17. b. m. podjęty zostanie po 2-letniem zastanowieniu ruch kolejowy z Rumunią, na razie prowizorycznie. Definitywnie ruch podjęty będzie dopiero po ratyfikacyi traktatu bukareszteńskiego. Tymczasowo kursować będą tylko 4 pociągi.

KRONIKA.

Kraków, 9 sierpnia.

— **Ażiotaż w Krakowie.** Znane jest zamiłowanie publiczności krakowskiej do muzyki, znany jest również fakt, w jak szczupłej i niedostatecznej mierze Kraków daje sposobność do odbierania muzycznych wrażeń i do prawdziwie estetycznych przeżyć. Na tej dysproporcyi między popytem na wrażenia artystyczne a małą podażą środków do ich osiągania wynikła w Krakowie w ostatnich czasach znana tylko stolicom spekulacya biletowa. O bilet do opery niezmiernie trudno. W przeciągu pierwszego przedpołudnia po rozpoczęciu sprzedaży publiczność mająca silne pięści i cierpliwość, bilety rozchwytuje. Reflektantów jest kilka razy więcej niż szczęśliwych posiadaczy kart wstępu. Korzystając z tego różne indywidua, które zorganizowały się w formalne »towarzystwo zarobkowe«, skupiające wielką ilość biletów — na pasek. Bezpośrednio przed przedstawieniem operowem obserwować można grupy młodych ludzi, uwijających się przed teatrem z biletami w ręku i oferujące je po paskarskich cenach. Zapytani ile bilet kosztuje (n. p. bilet parterowy za 3.20), odpowiadają z reguły: »mnie dają za niego 8 kor.« Meloman tęskniący za szczyptą śpiewu i muzyki, płaci 8 koron. Targować się wszak nie można i nie wypada wobec tego, że uprzejmy sprzedawca »ma« tak dobrego odbiorcę, płacącego 300 proc. więcej. I publiczność płaci takie ceny, wychowując w ten sposób złodziei i wyzyskiwaczy. W interesie zwalczania tej przemyślnej spekulacyi, w interesie nie ułatwiania młodzieży złodziejskich praktyk — leży jak najrychlejsze poskromienie tego nowego »przemysłu« wojennego. Agenci policyjni powinni baczną uwagę zwrócić na młodocianych ażiotażerów a publiczność winna im w tem pomagać, zamiast mimowoli wspierać złodziei.

— **Stan wody na Wiśle** podnosi się ustawicznie wskutek ciągłych deszczów. Z Oświęcimia donoszą nam, że Wisła w tych okolicach tak szalenie wzbiera, że obawiają się powszechnie wylewu. Z Krakowa wyjechali do Oświęcimia pionierzy z pontonami i przyborami ratunkowymi dla zapobieżenia względnie złagodzenia ewentualnej katastrofy wylewu Wisły.

— **Chleb w mieście.** Chleb w przyszłym tygodniu wydawany będzie w całym ciągu na legitymacye oznaczone literą A. Posiadacze legitymacyi opatrzonych dalszemi literami od poboru chleba są nadal wyłączeni.

— **Posiedzenie komisyi szacunkowej.** We środę i czwartek b. tygodnia odbyły się posiedzenia komisyi szacunkowej dla wymiaru podatku wyznaniowego. Dalszy ciąg posiedzenia odbędzie się w przyszłym tygodniu. W skład tej komisyi wchodzi 10 członków Rady Wyznaniowej oraz 24 osób z poza rady. Jak się dowiadujemy niema mowy o generalnej podwyżce stopy podatkowej, podwyżki podatków uchwala się tylko w indywidualnych wypadkach.

— **Walka z plagą kradzieży i włamań** absorbuje jedynie organa policyjne. Wszystkie inne piękne plany obywatelskiej organizacyi antizłodziejskiej pozostają tylko koncepcyą literacką. Czy wszystko się u nas kończyć musi na posiedzeniach i jednogłośnych uchwałach? Gdzież owa Straż obywatelska, która miała zuchwałości złodziei i włamywaczy nałożyć kagańce? Czyżby sezon ogórkowy i wynikła stąd ospałość ogarnęła też i owe czynniki, które plan akcyi obronnej ułożyły i miały go w czyn wprowadzić?! W sprawie ochrony mieszkań przed amatorami cudzej własności dyskutowano wiele. Jedni żądali zamknięcia domów w dzień na klucz: każdy lokator miałby klucz a złodzieje nie mieliby jak wejść.

Wiadomo, że złodzieje mają środek na zamki. Zresztą umieją już dzisiaj skakać po dachach i uciekać »górą«.

Mówiono o zaprowadzeniu dyżurów lokatorów, o ustanowieniu w każdej kamienicy specyalnego dozorcy za wspólną opłatą od lokatorów. Każdy projekt miał jakieś »ale«.

Wreszcie zgodzono się na »Straż obywatelską« ale... tymczasem zostawia się złodziejom z kurtuazyi czas do wyniesienia wszystkiego, co dla wybrednych smaków przywłaszczycieli XX. wieku przedstawia istotną wartość.

— **Rzeczy skradzione oglądać można** dziś w sobotę »pod Telegrafem«, Kanonicza 24, od 9—11.

— **Wiadomości osobiste.** Minister [illegible] Medyński, przybył do Krakowa i zabawi w [illegible].

— **Demoralizowanie dzieci.** 40-letnia Katarzyna Z[illegible] oraz 20-letni dezerter Michał S[illegible] namówili 10-letniego Romana Zasadzkiego, by kradł stale rodzicom swoim pieniądze i im je oddawał. Dziecko dało się namówić i po trzech miesiącach w ten sposób oskubała ta złodziejska para 3000 koron. Sprawa w końcu wyszła na jaw i zbrodnicza para aresztowana.

— **Za kradzież** [illegible] aresztowano Wincentego [illegible] i Jana Adamskiego, amatorów cudzej [illegible] w pobliżu szpitala garnizonowego.

Repertuar opery.

Sobota, 10. sierpnia: »Carmen«.
Niedziela, 11. sierpnia: »Carmen«.

Z GALICYI I KRÓLESTWA.

— **Tajemnicze morderstwo.** Ze Lwowa donoszą nam: Kroki wstępne dochodzeń w sprawie morderstwa, dokonanego na p. Riedlowej, sekcya zwłok i wizya lokalna, odbyły się przyczem podkreślić należy dziwne zachowanie się władz, które nie dopuściły przedstawicieli dzienników do wizyi lokalnej. Następnie ujęła prokuratorya państwa sprawę w swe ręce, wobec czego przeprowadzono jeszcze raz sekcyę zwłok i wizyę lokalną. Zachodzą przypuszczenia, że o samobójstwie mowy być nie może. Wszystko przemawia za morderstwem, jednakże nie rabunkowem, ponieważ bielizna porozrzucana była w sposób sztuczny. Za morderstwem przemawia również fakt, że morderca nie wyjął ofierze knebla z ust, mimo że przez powieszenie zwłok na haku od lampy chciał upozorować samobójstwo. Istnieją silne poszlaki, przemawiające za tem, że morderstwa dokonał ktoś bardzo bliski ofierze i że miał też wspólnika.

Wedle »Kuryera Lwowskiego« pierwsza wizya lokalna przeprowadzona przez policyę dała następujący rezultat:

P. Romanowie Riedlowie zajmowali przy ul. św. Zofii 42 na drugiem piętrze obszerne pomieszkanie złożone z 4 pokoi, z których trzy zwrócone są ku ulicy, a jeden w stronę podwórza. Po wejściu na korytarzowy przedpokój przedstawia się oczom na pierwszy rzut oka niezwykły nieład, obcy temu jaki zwykł panować wtedy, gdy rodzina wyjeżdża na letnisko. Zaraz u drzwi na prawo, drzwiczki komody założonej papierami były rozwarte, a papiery w nieładzie rozrzucone po podłodze. W jednej szufladzie komody znaleziono zwój sznura, a ten porównany z tym, na którym zawisły u stropu pokoju zwłoki ś. p. Olgi Riedlowej, okazał się tego samego pochodzenia. Tajemnicze wydarzenie rozegrało się w środkowym pokoju, gdzie zwłoki po odcięciu ich przez powracającego po godzinie 3. męża, legły w pośrodku pomiędzy naprzeciwległemi drzwiami. W pokoju i kuchni najrozmaitsze drobne rzeczy i ubrania porozrzucane w nieładzie. Kilka tłumoków spiętrzonych czyniło wrażenie jakby je miano unieść.

Przesłuchiwany mąż po pierwszym oglądnięciu mieszkania stwierdził, że niczego nie brakuje. Sprowadzono sądowego znawcę — ślusarza, który stwierdził, że t. zw. zamek bezpieczeństwa nie nosi widocznych śladów energicznego włamania się do mieszkania. — Do drugiej wizyi lokalnej sprawozdawcy lwowskich dzienników nie zostali dopuszczeni.

Pogrzeb ś. p. P. Olgi Riedlowej, który miał się odbyć wczoraj, został wstrzymany z powodu zarządzonej drugiej sekcyi zwłok.

— **Po katastrofie kolejowej pod Oświęcimem.** Pogrzeb 11 ofiar katastrofy kolejowej pod Oświęcimem odbył się we środę na cmentarzu w Bobrku. Wszystkich zwłok nie wydobyto jeszcze z wody. Ciała wydobywane są bardzo pokaleczone ponieważ przy wydobywaniu posługują się hakami, których strażacy używają do rozbierania dachów.

— **Długi miasta Warszawy** wynoszą obecnie — według »Deutsche W. Ztg.« — 273,617.400 mk. Na zapłatę procentów i amortyzacyi potrzeba w tym roku 2.600.000 marek.

— **Statystyka ludności żydowskiej w Królestwie Pol.** Warszawski »Moment« pisze: Jak wynika ze statystyki tymczasowej zebranej w 30 powiatach, procent ludności żydowskiej w 21 powiatach powiększył się w porównaniu z czasem przedwojennym. Szczególnie wzrosła liczba ludności żydowskiej w miastach: Warszawie, Łodzi, Łomży, Mławie, Płocku, Pułtusku, Kutnie, Kaliszu i Ostrowiu, oraz w tychże powiatach.

Natomiast w okupacyi austryackiej —

Z OPERY.

»Carmen« Bizeta.

Wtorkowe przedstawienie »Carmen« stało na znacznie wyższym poziomie, jak wszystko, czem nas repertuar operowy w tym sezonie darzył.

Przedewszystkiem podnieść należy, większe jak dotychczas zestrojenie orkiestry, która w operze Bizeta gra rolę jeżeli nie pierwszorzędną, to w każdym razie tak ważną, jak partye solowe. Bardzo poprawnie brzmiała n. p. owertura aktu I-szego, zespół orkiestry i chóru w śpiewie przemytników, a przygrywki do aktu ostatniego można było słuchać z zadowoleniem estetycznem. — Rolę »Carmen« creowała tym razem p. Szafrańska. Uważam, że posiada ona wybitny talent dramatyczny: jej Carmen miała taką żywiołowość, taką gorącość krwi i impulsywność dziecka ludu — że choćby dla tej znakomitej gry aktorskiej należy się p. Szafrańskiej pełnia uznania. Zenitowym momentem jej gry był akt II-gi. Przy wtórze orkiestralnego andante »Schicksal«-motywu, zdawała się artystka mistycznie wprost odczuwać tragizm losu Carmen: gest, mimika, ruchy, zdradzały nietylko precyzyjne ujęcie, ale i głębokie przeżycie i wniknięcie w intencyę autora. Głos p. Szafrańskiej choć nie bardzo silny, jest w niskich partyach charakterystyczny, a interpretacya muzyczna i prowadzenie melodyki tsoi bez równości.

Występ p. Hendrichówny miał i tym razem powab miłej naturalności. U naszych artystów daje się tak często odczuć trud, wysiłek, zmaganie się z za trudną rolą — że tem sympatyczniej uderza głos p. Hendrichówny, poruszający się z całą swobodą rozporządzanych środków muzycznych. Na szczególną uwagę zasługuje partya Micaeli z aktu III-ciego (w górach). — Don Josego grał p. Lubnicki — sucho bez szczypty kolorytu w głosie. Torreador p. Ludwiga miał dużo werwy i temperamentu. Na ogół, jak zaznaczyliśmy, to przedstawienie jest krokiem naprzód pod względem muzycznym, a zadawalniało także rzadko widzianą u nas starannością strony dekoratywnej. —

Carmen wystawia się u nas tradycyjnie przy wypełnionej po brzegi sali. I to nietylko u nas. Już od przeszło dwudziestu lat wabi ta opera publiczność wszystkich grand-teatrów — wabi i czaruje jak cudowna pieśń — choć nie od łacińskiego carmen — wywodzi się imię tej cyganki, ale pochodzi z gór hiszpańskich, gdzie imię kobiece Carmen albo zdrobniałe Carmencita, równoznaczne z ogrodem, jest często używane. Inaczej było z jej pierwszem wystawieniem na deskach scenicznych: w roku 1875 odegrana w »Opera comique« w Paryżu, nie znalazła względów ani u publiczności ani u krytyków. Nie podobała się »niemoralność« dramatycznej idei, »charakter« Carmen, ni, obdarci cyganie, a sam ówczesny dyrektor teatru nie radził pewnemu ministrowi żądającemu biletów, przyjść na przedstawienie z »rodziną«. Osądzono, że akcya jest nie dystyngowana, nie elegancka. Nadarmo Bizet sobie i innym zadawał pytanie, czy Homer, Dante, Shakespeare byli zawsze dystyngowanymi, czy nie istnieją tylko dwa zasadnicze rodzaje muzyki dobry i zły. I nawet taki przyjaciel muzyki francuskiej, jak znany krytyk muzyczny Hanslick, mówił o niej, że nie jest dziełem twórczego geniusza ani dojrzałego mistrza, ale interesującą produkcyą l'esprit i talentu. Dzisiaj jeszcze muzykolog Hugo Riemann w swojej historyi muzyki nisko ceni wartość arcydzieła Bizeta, uważając je za jedno z tych dziwnych mieszańców, jakie opera nowożytna wydaje, za coś, co waha się wiecznie między poważnym tragizmem a trywialnością operetki. Tylko Nietzsche już w roku 1881., słysząc operę w Genewie, entuzyazmował się nią. »Ona mnie udoskonala. Jest taka silna, namiętna, i wdzięczna, i niedaleką jest mi myśl, że jest najlepszą operą świata — zawyrokował. Muzyka jej jest bogata, precyzyjną lekką, a wszystko, co boskie, biegnie na gazelich nogach.« Tą właśnie lekkość podziwiał Nietzsche u Bizeta i przeciwstawiał ją ociężałości niemieckiej i Wagnerowi. Jak przedtem Wagner, tak po bayreuthskich przedstawieniach Bizet był wcieleniem jego artystycznego ideału. Do tego sądu Nietzschego przyczyniła się tak ubóstwiana partytura opery, jak i interes filozoficzny: dźwięki, aprobujące życie, barwność muzyki i fatalistyczna tendencya libretta przypomniały filozofowi jego ideologię, jego myśl. Przyszłość poszła za Nietzschem. Dzisiaj Carmen ujmuje serca, wiąże uwagę, zmusza do podziwu, uderza oryginalnością i egzotycznością niesłychanych melodyi. Czy przechodząca od Dur do Moll hiszpańska Habanera, czy zgiełkliwy taniec cygański, czy prosty sentyment Micaeli, czy bojowy rytm torreadora słyszymy — składamy cześć genialnej inspiracyi mistrza. Tem smutniej myśleć o życiu Bizeta. On nie doczekał żadnego sukcesu. Umarł młodo, w 38. roku życia, sterany niepowodzeniem i niedostatkiem. Zarobkowywał się lekcyami muzyki, teorwami, transkrypcyami. Po pierwszem przedstawieniu »Carmen«, zdruzgotany niepowodzeniem błądził ze swym przyjacielem po pustych ulicach miasta, zmorzony tragicznym losem niezrozumianych. Z trzy miesiące potem już nie żył... Czy i na nim zemściło się takiego przeznaczenie — czy może fatalizm rasy — bo Bizet był Żydem.

F. S.

podług statystyki, zebranej przez urzędników polskich — stosunek procentowy Żydów w gub. Kieleckiej, Radomskiej i części Piotrkowskiej obniżył się o pół do 1 proc. W gub. Lubelskiej zaś wzrósł o 2.2 proc. w porównaniu z r. 1909. Liczba ogólna Żydów w okupacyi austryackiej wyniosła, podług statystyki urzędowej z 1916 r. 457.000. Faktycznie jednak liczba ta była o wiele większa, ponieważ w statystyce tej uwzględniono tylko Żydów, zapisanych jako stałych mieszkańców, podczas gdy w ostatnich czasach osiedliło się tam o wiele więcej.

— Wybory do gminy żydowskiej w Warszawie. Ostateczny termin wyborów do zarządu gminy żydowskiej w Warszawie wyznaczony został na d. 15. października.

— Gimnazyum żydowskie w Chełmie. Z Warszawy donoszą nam: Z Chełmu przybyła tu specyalna delegacya żydowska, celem uzyskania w ministerstwie oświaty pozwolenia na założenie w Chełmie gimnazyum żydowskiego. Minister oświaty udzielił delegacyi odpowiedź przychylną.

— Obawy »Dwugroszówki«. Antysemicka »Dwugroszówka« wyraża obawy, że pośród powracających studentów z Rosyi znajduje się 40 proc. Żydów, którzy nasiąknęli »zatrutemi doktrynami bolszewickiemi« i którzy te doktryny wniosą do »Bratniej pomocy« i innych towarzystw. Sprytna »Dwugroszówka« radzi, by tych studentów żydowskich poprostu niedopuścić na uniwersytet.

ZE SWIATA.

— Amerykański tunel. »Lokalanzeiger« donosi z Hagi, że przyjęty został projekt budowy kanału między Nowym Yorkiem, a leżącym w zatoce Hudson-River New-Yersey. Tunel ma być ukończony w ciągu 3 lat. Stan i miasto New York wydają na to 3 milliony dolarów.

— Pożar Riwiery. »Progres de Lyon« donosi o nowym pożarze lasów na Riwierze, który z powodu niekorzystnego wiatru wielkie przybrał rozmiary. Osady nadbrzeżne są w niebezpieczeństwie.

— Paskarstwo w Budapeszcie. Policya budapeszteńska wszczęła — jak donosi »Fremdenblatt« — energiczną akcyę przeciw paskarzom. Nie wyda się im odtąd świadectw moralności i będzie się prowadziło dokładną ich ewidencyę. Policya skonstatowała, że skazano dotychczas 15.000 osób za paskarstwo. Najwięcej kar otrzymała grajzlerka Teresa W a g n e r (10 razy karana), czeski wędliniarz i radny miejski Wacław C e i d l (6 razy) i galicyjski handlarz Herman Fink (5 razy).

— Żydowski dzień ofiar w Austryi. Z inicyatywy sekcyi drugiej syonistycznego Komitetu centralnego we Wiedniu ukonstytuował się komitet, który w przyszłych tygodniach zająć się ma urządzeniem w całej Austryi żydowskiego dnia ofiar, który służyć ma następującym celom: a) popieraniu akcyi ratunkowej dla Palestyny, b) utworzeniu funduszu w celu wykształcenia żydowskich sierot wojennych w Galicyi i Bukowinie do zawodów rękodzielniczych i rolniczych.

— Chrześcijański uczony o kwestyi żydowskiej i syonizmie. W zurychskim związku »Hechawer« wygłosił znany profesor teologii w Zurychu, dr. L. K ö h l e r, odczyt na temat »Świat chrześcijański a kwestya żydowska«. Mowca zajmował się stanowiskiem świata chrześcijańskiego wobec żądań żydowskich. Prof. Köhler powiedział m. i.: »Życzymy sobie żydostwa samoistnego. Myślący Żyd nie może się nigdy zasymilować. Świat lubi bogactwo typów i wiele by stracił, gdyby się Żydzi zasymilowali. Wszelki ucisk Żydów musi ustać.« W kwestyi syonizmu powiedział prof. Köhler: »Państwa żydowskiego życzą sobie nawet chrześcijanie, już z tego względu, by nie potrzebowali się wstydzić swego niechrześcijańskiego postępowania wobec Żydów.«

Nadesłane.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Ślub p. Fanny KOHN z p. Izakiem NATOWICZEM odbędzie się w niedzielę, dnia 11 bm. we Wiedniu w templu Leopoldstätter o godz. 3-ciej popoł. Wszystkich znajomych zaprasza się uprzejmie.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Zakres działania i skład wojennych organizacyi gospodarczych.

(Ciąg dalszy.)

Analogiczne organizacye mają poruczone sobie gospodarowanie wełną owczą. Z inicyatywy ministerstwa handlu powstała z początkiem listopada 1914 centrala wełniana, która zrazu miała na wzór podobnej organizacyi niemieckiej zajmować się nabywaniem, rozdziałem i zużytkowaniem wełny i czesanki dla potrzeb armii i marynarki, później zaś z chwilą założenia związku wojennego przemysłu wełnianego na podstawie rozp. min. z 25. kwietnia 1916 stała się organem kupieckim tegoż związku o szerszym zakresie czynności.

Związek wojenny przemysłu wełnianego obejmuje wszystkie przedsiębiorstwa przerabiające wełnę, czesankę, odpadki wełniane, szmaty wełniane, wełnę sztuczną względnie wyrobione z tych materyałów przędzy i ma zupełnie analogiczne zadania jak związek wojenny przemysłu bawełnianego, z tą jedyną różnicą, że brak tu przymusu oferowania. Związkiem kierują organa podobnie formowane jak w związku dla przemysłu bawełnianego. Podobnie też wykonywany bywa nadzór państwowy.

Na czele tych organizacyi, które obie mają siedzibę w Wiedniu, I., Seitzergasse 1, stoją prawie te same osoby, a mianowicie Teodor br. Liebig, prezydent, Edgar v. Penzig-Franz i Teodor Kern wiceprezydenci. Bezpośrednie kierownictwo sprawują w centrali i w związku różne osoby.

Osobny oddział centrali wełnianej zajmuje się podobnie jak w centrali bawełnianej sprawami odzieży ludowej.

Zakupno i sprzedaż lnu w myśl rozp. min. z 30. lipca 1915 względnie z 22. lipca 1916 objęła centrala lniana, zrazu ukonstytuowana jako centrala zakupna towarzystwa austryackich prządzów lnu w Trutnowie, której przyznano przez prerogatywy przy nabywaniu surowych i wyrobionych materyałów lnianych. Centrala ma siedzibę w Wiedniu, I., Tuchlauben 13 względnie Maria Theresienstrasse 32 i Trutnowie. Stacye odbiorcze dla materyałów lnianych są w Deutschbrod i w okolicy M. Schönberg.

Związek wojenny przemysłu lnianego, powstały na zasadzie rozp. min. z 26. kwietnia 1916, obejmuje przymusowo wszystkie przedsiębiorstwa, zajmujące się wyrobem i przerobem przędz lnianych, ma analogiczne zadania administracyjne, jak wyżej omówione związki wojenne i podobnie jak on jest zorganizowany. Siedzibę związek ma w Wiedniu, I., Tuchlauben 13.

Na czele centrali (Flachszentrale) stoją w Trutnowie Aleksander Vidcky, prezydent, i Maks Seidel i Juliusz Seeliger, wiceprezydenci, centrali (Leinenzentrale) w Wiedniu dr. Maks v. Oberleithner, prezes, Wilhelm Taussig, wiceprezes i Emil Hofmann, dyrektor. Na czele związku wojennego stoją Alojzy Regenhart, prezes, Aleksander Vidcky i Ernest Klinger, wiceprezesi i Ludwik Fleischner, jeneralny sekretarz.

k. s.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(k. s.) Organizacya obrotu środkami leczniczymi, powstała niedawno w Wiedniu i centralizująca rozdział towarów w osobnem »biurze fachowem dla gospodarowania środkami leczniczymi« (w Wiedniu, I., Wipplingerstrasse) pominęła w zupełności interesy galicyjskie. Nie zważając, że w Galicyi istnieją dwie poważne przedsiębiorstwa hurtowne, zajmujące się obrotem środków farmaceutycznych, t. j. firma »Pharma B. Jawornicki, Sp. z ogr. odp. w Krakowie« i firma Piotr Mikolasch i Sp. we Lwowie, rząd centralny cały rozdział środków leczniczych oddał centrali, na której czele stoi kilka firm wyłącznie wiedeńskich. Na prowincyi ustanowiono biura rozdzielcze, nie uwzględniając wcale potrzeb tak wielkiego kraju koronnego jak Galicya. Izba handlowa i przemysłowa krakowska, skoro tylko dowiedziała się o projektowanej organizacyi, podjęła kroki w obronie interesów Galicyi, domagając się uwzględnienia wspomnianych firm krajowych przy organizacyi rozdziału dla Galicyi. W tym samym kierunku interweniowała Izba handlowa lwowska. Interwencye te jednak nie odniosły dotychczas skutku. Obecnie Izby krajowe podjęły ponowne starania w Kole polskiem i w Ministerstwie dla Galicyi o spowodowanie, aby wspomniane dwa przedsiębiorstwa krajowe ustanowiono biurami rozdzielczemi środków leczniczych dla Galicyi oraz aby kontyngent ich obejmował dotychczasową ilość środków leczniczych. W razie nieuwzględnienia tego postulatu zachodzi obawa, że z jednej strony wywiezione zostaną te zapasy środków leczniczych, któremi jeszcze rozporządzają hurtownie krajowe, i że krajowemu handlowi hurtownemu zostanie odebrana możność sprowadzania samoistnego towaru z zagranicy i od dotychczasowych dostawców w kraju.

Giełda.

Wiedeń, 9. sierpnia. — B. K. — Na giełdzie dzisiejszej okazała się potrzeba odciążenia. Także kursa okazywały tendencye zniżkowe. Usposobienie spokojne. Obroty niezmieniono. Pierwszorzędne wartości kulisowe straciły w stosunku do dnia wczorajszego o 3—4 kor. Akcye fabryk armat były pożądane i doznały podwyżki o 13 kor., z czego jednak 5 kor. straciły. Pożądane były także akcye kolei wschodniej i płacono ją o 9 kor. drożej. W szrance okazał się większy popyt na poszczególne akcye węglowe czeskie, akcye fabryk tkackich, cementu i akcye ubezpieczeniowe, natomiast tanio oddawano akcye towarzystw okrętowych i fabryk papieru. Rynek lokacyjny pozostał spokojny.

Budapeszt, 9. sierpnia. B. K. Po kilkudniowej tendencyi zwyżkowej nastąpił dziś zwrot. Usposobienie było dzisiaj słabsze z powodu wstrzemięźliwości spekulacyi. Okazały się także tendencye do realizacyi, które też spowodowały znaczne zniżki kursowe, ponieważ także i z Wiednia nadeszły relacye o słabszej tendencyi. Giełdę zamknięto wśród słabych obrotów.

Berlin, 9 sierpnia. Po otwarciu giełdy okazała się większa wstrzemięźliwość. Mimo że nie przyszło do większych realizacyi kursa nieco spadły. Sytuacya później się poprawiła i kursa odzyskały swą wysokość. Silniejszy popyt przy tendencyi zwyżkowej akcye fabryk farb. Drożej płacono także akcye reńskich fabryk metali i Hirscha fabryki mosiądzu. Obroty odbywały się przy tendencyach zniżkowych. Wartości lokacyjne utrzymywały się mimo drobnych obrotów.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Wilhelm Berkelhammer. — Drukarnia »Austryacki nakład gazet« pod zarządem J. Stollego w Przywozie.